

SPRAWCY W RĘKACH OFIAR – SPRAWIEDLIWOŚĆ CZY ZEMSTA

Istotnym elementem zachodniej cywilizacji prawnej jest stosunek do jeńców i więźniów. Wobec ogromu zbrodni niemieckich w trakcie wojny pojawiały się wątpliwości, czy przywódcy Rzeszy Niemieckiej zasługują na sprawiedliwe procesy, czy może należałoby uznać ich za winnych z racji przynależności do władz Trzeciej Rzeszy. Nawet Winston Churchill, w czym popierało go do czasu wielu brytyjskich polityków, uważał jeszcze w 1945 r., że kilkudziesięciu najważniejszych przywódców niemieckich powinno zostać rozstrzelanych bez sądu¹. Przy całej złożoności sytuacji końca wojny, trwających nadal działaniach wojennych, emocjach towarzyszących odkrywaniu zbrodniczej działalności niemieckiego systemu obozów koncentracyjnych, z czasem politycy a szczególnie prawnicy podkreślali, jak ważne jest kierowanie się zasadami prawa (domniemanie niewinności, prawo do sądu i obrony, odpowiedzialność indywidualna itd.), fundamentalnymi dla zachodniej cywilizacji. Politycy obawiali się, że koniec działań zbrojnych, bardzo trudna sytuacja ekonomiczna i aprowizacyjna w wielu regionach Europy oraz brak stabilnych władz pchną zdemoralizowane wojną społeczeństwa, jak również żołnierzy, do działań anarchicznych, przestępczych, a Europa pogrąży się w chaosie, nad którym trudno będzie zapanować². W 1945 r. Winston Churchill pisał we wspomnieniach z II wojny o obawach związanych z traktowaniem Niemców po zakończeniu działań wojennych³. Temat ten często wracał w trakcie spotkań przywódców Wielkiej Trójki. W trakcie odkrywania przez aliantów kolejnych dowodów zbrodni niemieckich obawiano się samosądów oraz aktów zemsty wobec ludności cywilnej. W Europie Środkowej, która kilka lat była pod brutalną okupacją niemiecką, obawy budziły przede wszystkim potencjalne reakcje mieszkańców wobec ludności niemieckiej.

¹ B. F. Smith, *The Road to Nuremberg*, New York 1981, s. 13–14.

² Sytuację w tym okresie dobrze opisuje K. Lowe, *Dziki Kontynent. Europa po II wojnie światowej*, Poznań 2015.

³ W. Churchill, *II wojna światowa*, t. VI, ks. 2, s. 305–344.

Szybko okazało się, że obawy przed samosądami były zasadne (choć ich skala była niewielka), co więcej również w trakcie procesów niektórzy amerykańscy i brytyjscy śledczy dopuszczali się nadużyć i stosowania tortur, co zostało przedstawione w pierwszej części artykułu.

Celem niniejszego artykułu nie jest jednoznaczna odpowiedź na pytanie, jak traktowani byli niemieccy sprawcy zbrodni. W zależności od kraju, kontekstu, systemu prawnego, w którym byli sądzeni, i śledczych prowadzących dochodzenia, losy niemieckich podejrzanych i oskarżonych były różne. Niniejszy artykuł nie jest też próbą porównania sytuacji więźniów brytyjskich i amerykańskich z polskimi. Nie jest to możliwe z powodu braku porównywalnych akt i dokumentów ze śledztw. Opisane poniżej konkretne przypadki stosowania brutalnych metod przez śledczych amerykańskich i brytyjskich są dobrze udokumentowane i opisane w literaturze, choć należy podkreślić, że wiele dokumentów było utajnione przez dziesięciolecia z powodów politycznych. Dokumentacja procesów przedstawionych w niniejszym artykule nie jest też reprezentatywna, gdyż opisuje konkretne przypadki bez przedstawienia szerokiego tła. Celem tego opisu jest raczej zniuansowanie dychotomicznego obrazu ciągle funkcjonującego w powszechnej opinii publicznej (dawno już nieistniejącego wśród badaczy tematu) o „sprawiedliwym” sądzie zbrodniarzy niemieckich⁴.

Analizując procesy zbrodniarzy niemieckich w Polsce w pierwszych latach powojennych, należy wyraźnie rozróżnić te, w których oskarżonymi byli zbrodniarze wojenni, pełniący najważniejsze funkcje w strukturach administracji okupacyjnej lub członkowie załóg obozów koncentracyjnych (ich sprawy rozpatrywał w większości NTN), i te mniej spektakularne, toczące się najczęściej przed Specjalnymi Sądami Karnymi. Pierwsze z nich, z udziałem wybitnych polskich prawników, charakteryzowały się starannością, bardzo dobrym przygotowaniem i stosunkowo małym stopniem upolitycznienia. Poziom procesów zaliczonych do drugiej kategorii był niewątpliwie dużo niższy⁵.

⁴ Badacze na określenie procesów zbrodniarzy niemieckich raczej używają pojęcia *transitional justice*, *political justice*, szerzej zob.: O. Kirchheimer, *Political Justice: The Use of Legal Procedure for Political Ends*, Princeton 1961.

⁵ Opinie należy jednak formułować ostrożnie, ponieważ ze względu na skomplikowaną sytuację narodowościową w poszczególnych regionach Polski specjalne sądy karne orzekały w różny sposób. Jeśli chodzi o Małopolskę, ocena jest jednoznacznie negatywna. W odniesieniu do Śląska zagadnienie to podejmuje A. Dziurok, *Śląskie rozrachunki. Władze komunistyczne a byli członkowie organizacji nazistowskich na Górnym Śląsku w latach 1945–1956*, Warszawa 2000, a w odniesieniu do Gdańska: D. Burczyk, *Specjalny Sąd Karny w Gdańsku (1945–1946). Przyczynek do monografii*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej” 2014, t. 7.

Przygotowanie procesów – podstaw i procedur prawnych, kadr prawniczych oraz logistyki – stanowiło dla państwa polskiego duże wyzwanie. Brakowało doświadczonych sędziów, adwokatów i prokuratorów, procesy toczyły się w trudnych warunkach, pod silną presją społeczeństwa oczekującego surowego ukarania zbrodniarzy. Nastroje te, u których podłoża można się doszukać wręcz chęci zemsty, często podsyciała prasa, szczególnie lokalna⁶. Równie istotne były dyspozycje władz, które poprzez spełnienie oczekiwań społecznych ukarania zbrodniarzy legitymizowały swoją pozycję.

Los niemieckich więźniów sądzonych przez NTN był inny niż tych, których sądziły Specjalne Sądy Karne. W działalności tych ostatnich obowiązywały nadzwyczajne regulacje prawne⁷: przyjęto zasadę jednoinstancyjności⁸, oskarżenie nie wymagało uzasadnienia, nie było konieczne prowadzenie śledztwa – wystarczyło dochodzenie, wprowadzono obligatoryjny areszt dla oskarżonych. Po zakończeniu czynności śledczych prokurator musiał wnieść akt oskarżenia, a termin rozprawy miał być wyznaczony nie później niż 48 godzin po otrzymaniu aktu oskarżenia. Wyroki, ogłaszane po krótkiej naradzie, były ostateczne i prawomocne. Skazany na śmierć mógł się odwołać do prezydenta KRN i wnieść prośbę o zastosowanie prawa łaski. Zrównano w prawach sędziów i prokuratorów sądów specjalnych i sądów apelacyjnych, ławników i przysięgłych. Ławnicy mieli takie same uprawnienia jak sędziowie, nie mogli jedynie przewodniczyć rozprawie. Udział obrońcy w rozprawie był konieczny – w najważniejszych procesach wyznaczano obrońców z urzędu. W śledztwach zdarzały się przypadki użycia przemocy, wymuszania zeznań siłą, a nawet prowadzenia procesu bez tłumacza, gdy oskarżony nie władał językiem polskim.

W drugiej części artykułu chcę się jednak skupić na specyficznej grupie więźniów, która z pewnością nie jest reprezentatywna, ale właśnie z racji nietypowego statusu możemy przynajmniej częściowo odtworzyć ich losy w trakcie śledztwa i w czasie pobytu w więzieniu. Grupę tę można publicystycznie nazwać więźniami VIP, gdyż mam tu na myśli najwyższej rangi niemieckich zbrodniarzy, których udało się w ramach procedur prawnych ekstradować do Polski.

⁶ Niektóre tytuły prasowe w ogóle podważały sens procesów z racji „oczywistej winy oskarżonych”. W prasie pojawiały się tytuły w rodzaju: *Czy adwokat może bronić zdrajców narodu?*, „Robotnik Pomorski”, 30 V 1946. Naczelna Rada Adwokacka w Warszawie nakazała adwokatom składanie dodatkowych pisemnych uzasadnień motywów podjęcia się obrony osoby oskarżanej o zbrodnie okupacyjne. Większość niemieckich oskarżonych miała adwokatów z urzędu.

⁷ Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 12 września 1944 r. o specjalnych sądach karnych dla spraw zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich, Dz. U. RP 1944, nr 4, poz. 21.

⁸ Jednoinstancyjność obowiązywała aż do momentu utworzenia w styczniu 1946 r. NTN. Pierwszy prokurator Trybunału miał prawo wnieść kasację od wyroków Specjalnych Sądów Karnych.

1. Zemsta zwycięzców? Kwestia samosądów i metod śledczych stosowanych przez aliantów zachodnich

Żołnierze brytyjscy i amerykańscy wkraczający w 1945 r. na terytorium Rzeszy Niemieckiej wyzwalali kolejne obozy koncentracyjne. Szok, który przeżywali, widząc niezatarte dowody zbrodni (krematoria z ciałami zagazowanych, pociągi wypełnione trupami, sterty ciał więźniów), skutkowało emocjonalnymi reakcjami, w tym często samosądami. Zdarzało się, że żołnierze alianccy bez sądu rozstrzelali członków załóg lub uzbrajali więźniów, aby ci dokonali aktów zemsty. Skala tego zjawiska nie jest dokładnie znana, ale niektóre wydarzenia przeszły do historii pod mianem masakr. Najśłynniejsza miała miejsce po wyzwoleniu obozu Dachau, w którym Amerykanie zabili część członków załogi. Wydarzenia te po wojnie zostały utajnione i dopiero w 1986 r., po wydaniu książki jednego ze świadków, Howarda Buechnera, który służył jako lekarz w 42 dywizji, zaczęto badać ten temat. W 1991 r. odtajniono akta śledztwa prowadzonego po wydarzeniach w Dachau przez amerykańską żandarmerię⁹. Śledztwo wykazało, że w wyniku tzw. masakry w Dachau zginęło nie więcej niż 50 członków załogi. Howard Buechner wspomina w książce, że w trakcie zajmowania obozu Dachau kilkudziesięciu esesmanów nie poddało się, zaczęło stawiać opór, ci zginęli w walce, ale według autora tej relacji część została po prostu rozstrzelana przez amerykańskich żołnierzy¹⁰. Według Buechnera zginęło wtedy 560 członków załogi, jednak dane te oceniane są jako zbyt zawyżone. Podobną wersję wydarzeń, przytoczoną przez historyka Martina Gilberta, opisał więzień obozu, belgijski doktor i brytyjski agent, Albet Guerisse: *W ciągu godziny zginęło 500 żołnierzy garnizonu, niektórzy z rąk więźniów, lecz ponad 300 z rąk żołnierzy amerykańskich, których widok gnijących ciał i zdesperowanych, zagłodzonych więźniów niejednokrotnie doprowadzał do mdłości. Pewien amerykański porucznik rozstrzelał z karabinu maszynowego 346 strażników SS, których po złożeniu broni ustawiono pod ścianą. Porucznik ten kilka chwil wcześniej wkroczył do Dachau i zobaczył stopy trupów zgromadzone wokół obozowego krematorium i na stacji kolejowej*¹¹.

⁹ Investigation of Alleged Mistreatment of German Guards at Dachau, <https://web.archive.org/web/20141103034054/> [dostęp: 11.05.2018].

¹⁰ H. Buechner, *Dachau: The Hour of the Avenger: An Eyewitness Account*. Metairie, Louisiana 1989; wydarzenia te dokładnie zbadał Jürgen Zarusky, „That is not the American Way of Fighting”. *The Shooting of Captured SS-Men During the Liberation of Dachau* [w:] W. Benz, B. Distel (red.), *Dachau and the Nazi Terror 1933–1945*, „Studies and Reports” Vol. II, Dachau 2002, s. 133–160.

¹¹ M. Gilbert, *Druga wojna światowa*, Poznań 2011, s. 808.

Według innego uczestnika tych wydarzeń, płk Felixa Sparksa, w Dachau zginęło nie więcej niż 50 członków załogi¹². Z najnowszych badań niemieckiego historyka Jürgena Zarusky'ego wynika, że przez amerykańskich żołnierzy zabitych zostało 33 esesmanów i być może jeszcze kilku w pojedynczych incydentach. Badacz szacuje też, że od 25 do 50 Niemców zostało zabitych przez więźniów¹³. Dochodzenie prowadzone przez ppłk Josefa Whitakera, zakończone raportem, nie miało prawnych skutków. Sędzia Charles L. Decker orzekł, że w Dachau zapewne doszło do złamania norm prawa międzynarodowego, gdyż esesmani zostali rozstrzelani bez procesu, ale *w świetle tego, co na miejscu zastali wyzwoliciele, nie uważa się, aby należało obecnie w imię sprawiedliwości podejmować się trudnego, a być może niewykonalnego zadania, polegającego na określeniu indywidualnej odpowiedzialności*¹⁴. Raport został utajniony, prawdopodobnie na rozkaz generała Pattona.

Wiele emocji i dyskusji wywołało również stosowanie oficjalnie niedozwolonych metod przesłuchiwania przez brytyjskich i amerykańskich śledczych. Sprawa ta stała się głośna do tego stopnia, że w kilku przypadkach władze amerykańskie wszczęły śledztwa w sprawie nadużyć. Najśłynniejsze dotyczyły procesów w Dachau, gdzie sądzono m.in. domniemanych zabójców amerykańskich jeńców wojennych (tzw. proces Malmedy) oraz załogę KL Dachau. Zarówno w jednym, jak i w drugim śledztwie torturami wymuszano fałszywe zeznania¹⁵. Aby zbadać sprawę, w lipcu 1948 r. powołano specjalną komisję (przeszła do historii jako komisja Simpsona), składającą się z trzech sędziów: Gordona Simpsona, Edwarda Leroya van Rodena i Charlesa Lawrence'a¹⁶. Komisja zbadała dokładnie 65 postępowań zarówno w procesie Malmedy, jak i załogi KL Dachau¹⁷. W końcowym raporcie potwierdziła, że amerykańscy śledczy sto-

¹² F. L. Sparks, *Dachau and its liberations* [w:] A. R. Panebianco's World War II Website, <http://www.45thininfantrydivision.com/index14.htm> [dostęp: 24.03.2018]; Sparks pisze: *The total number of German guards killed at Dachau during that day most certainly did not exceed fifty, with thirty probably being a more accurate figure.*

¹³ J. Zarusky, *That is not the American Way of Fighting...*

¹⁴ A. Kershaw, *The Liberator: One World War II Soldier's 500-Day Odyssey from the Beaches of Sicily to the Gates of Dachau*, Nowy Jork 2012, s. 320; raport inspektora generalnego „Boston Globe”, 02.07.1945.

¹⁵ *Malmedy Massacre Investigation, Hearings Before a subcommittee of the Committee on armed services. United States Senate, Eighty-first congress, first session*, Waszyngton 1949, http://www.loc.gov/rr/frd/Military_Law/pdf/Malmedy_hearings-2.pdf [dostęp: 02.01.2018]; G. MacDonogh, *After The Reich – The Brutal History Of The Allied Occupation*, Nowy Jork 2007, s. 406–407.

¹⁶ L. Eiber, R. Sigel, *Dachauer Prozesse: NS-Verbrechen vor amerikanischen Militärgerichten in Dachau 1945–1948*, Göttingen 2007, s. 70–73.

¹⁷ Proces załogi Dachau (US vs. Martin Gottfried Weiss i inni) odbył się w dniach 15 listopada –13 grudnia 1945 r. przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym w Dachau. Przed sądem stanęło 40 członków załogi obozu z komendantem Martinem Gottfriedem Weissem.

sowali niedozwolone metody¹⁸. W raporcie wymieniono m.in.: bicie, wybijanie zębów, łamanie szczęki, karcer przez 3–5 miesięcy, wbijanie zapalonych zapalek pod paznokcie, głodzenie, straszenie konsekwencjami wobec rodzin, organizowanie pozorowanego sądu i pozorowanej egzekucji, bicie gumową pałką po narządach rodnych¹⁹. Wstrząśnięty sędzia van Roden pisał w raporcie: *Nasi śledczy nakładają czarny kaptur na głowę oskarżonego, a następnie uderzają go w twarz mosiężnymi kostkami, kopią go i biją gumowym wężem. Wielu niemieckich oskarżonych miało wybite zęby. Niektórzy mieli złamane szczęki*. Van Roden uznał, że na 129 zbadanych przypadków w 110 nie było potrzeby stosowania metod przesłuchań trzeciego stopnia (third degree interrogation)²⁰. W podsumowaniu autor jednoznacznie stwierdził, iż *śledczy redukują sprawiedliwość do zemsty*²¹. Dodać trzeba, iż rolę inicjującą we wszczęciu dochodzenia odegrał prawnik wojskowy, Willis M. Everett, obrońca 74 oskarżonych Niemców w procesie Malmedy. Jego petycja w sprawie nieprawidłowości w prowadzeniu śledztwa doprowadziła do powstania specjalnej komisji sędziego Van Rodena. Po ogłoszeniu raportu, pod wpływem opinii publicznej (głównie niemieckiej), orzeczone już wcześniej w procesie Malmedy 43 kary śmierci zamieniono na dożywotnie więzienia.

Sprawa używania tortur w wymuszaniu zeznań przez amerykańskich śledczych została ujawniona opinii publicznej zaraz po wojnie wraz z upublicznieniem raportu Van Rodena. Pisano o niej m.in. w 1949 r. w brytyjskiej gazecie „Sunday Pictorial”²². Równocześnie władze Wielkiej Brytanii zaraz po wojnie utajniły fakt używania tych samych metod przez śledczych brytyjskich. W 2005 r., na wniosek dziennikarza „The Guardian”, Iana Cobaina, ujawniono akta tajnego więzienia w Bad Nenndorf, znajdującego się na terenie brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech²³. W okresie 22 miesięcy jego funkcjonowania

¹⁸ L. Eiber, R. Sigel, *Dachauer Prozesse...*, s. 70–73; *Malmedy Massacre Investigation...* [dostęp: 02.01.2018].

¹⁹ E. L. van Roden: *spośród 139 zbadanych przez nas Niemców aż 137 miało tak zmasakrowane moszny, że nigdy już nie będą zdrowi*; E. L. van Roden, *American Atrocities in German*, „The Progressive”, Februar 1949, s. 21f.

²⁰ Third degree interrogation – jest to strategia przesłuchiwania stosowana przez śledczych, polegająca na wymuszaniu zeznań poprzez psychologiczny przymus (m.in. długotrwałe odosobnienie, straszenie represjami wobec rodziny itp.) po skrajną przemoc fizyczną i tortury; R. A. Leo, *The Third Degree and the Origins of Psychological Interrogation in the United States* [w:] G. D. Lassiter, *Interrogations, Confessions, and Entrapment*, Nowy York 2004, s. 37–84.

²¹ E. L. van Roden, *American Atrocities...*

²² F. Redman, *Americans torture Germans to extort „confessions”*, „Sunday Pictorial”, 23.01.1949, s. 3.

²³ I. Cobain, *The interrogation camp that turned prisoners into living skeletons*, „The Guardian”, 17.12.2005.

przewinęło się przez nie 416 więźniów (głównie Niemców). W aktach znajdował się m.in. raport majora Jamesa Morgan-Jonesa, dowódcy obozu internowania w Fallingbostel, który, opisując więzienie, określił je jako: *najbardziej obrzydliwe miejsce, w którym był w swoim życiu*²⁴. W aktach znajdowały się również dwa inne raporty: pierwszy – lekarza J. H. Jordana, który pracował w szpitalu w Rotenburgu, dokąd przywożono wycieńczonych więźniów z Bad Nenndorf oraz drugi – detektywa Scotland Yardu – inspektora Toma Haywarda. Obraz metod śledczych wyłaniający się z tych dokumentów, opisany przez Iana Cobaina dopiero w 2005 r., jest dość przerażający. Więźniowie byli głodzeni (część z nich ważyła poniżej 40 kg), mieli liczne i rozległe odmrożenia, byli skrajnie brudni i owrzodzeni, na ciele mieli liczne rany po pobiciach a nawet złamania²⁵. Śledztwo w tej sprawie doprowadziło do postawienia komendanta więzienia oraz kilku śledczych przed sądem wojennym, jednak proces został utajniony, a śledczy ostatecznie nie zostali ukarani ze względu na sytuację międzynarodową i dobrą reputację Wielkiej Brytanii²⁶.

Opisane powyżej przypadki stanowiły dość drastyczne, ale raczej marginalne zachowania śledczych. Nie możemy z całą pewnością stwierdzić, czy zastosowanie brutalnych metod śledczych było akceptowane przez władze polityczne lub przez wysokich dowódców wojskowych, choć nie ulega wątpliwości, że nagłaśnianie takich przypadków (choćby poprzez prowadzenie śledztw) w sytuacji narastających napięć ze Związkiem Sowieckim z pewnością nie było korzystne dla Zachodu. Nie wiemy też o tysiącach śledztw prowadzonych wobec „drobniejszych” przestępców i zbrodniarzy wojennych. Z perspektywy prawa takie metody śledcze, zwane metodami trzeciego stopnia, nie były bezwzględnie zabronione. Warto też pamiętać, szczególnie mając na uwadze polską perspektywę, o uwarunkowaniach przesłuchań. Wojskowi śledczy nierzadko brali udział w wyzwalaniu obozów koncentracyjnych, a wielu z nich straciło w Holokauście żydowskich krewnych. Podczas śledztw często emocje brały górę nad procedurami prawnymi. W opisanych przypadkach z pewnością możemy mówić nie tylko o sprawiedliwości, ale również o zemście zwycięzców.

2. Warunki więzienne w trakcie śledztwa i procesów w Krakowie

Amerykańscy i brytyjscy żołnierze oraz śledczy czasem zachowywali się wobec niemieckich jeńców i oskarżonych w okrutny sposób pod wpływem

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże; *Cruel Britannia: A Secret History of Torture*, Portobello Books 2012.

²⁶ S. Tobia, *Invisible Violence, Interrogation and Representation in Post-War Germany* [w:] A. Knapp, H. Footitt, *Liberal Democracies at War: Conflict and Representation*, Nowy York 2013, s. 115–131.

kolejno odkrywanych dowodów zbrodni Rzeszy Niemieckiej. Obozy koncentracyjne i zagłady na okupowanych przez Niemców ziemiach polskich były wyzwalane przez Armię Czerwoną. Wiemy, że w trakcie tych wydarzeń dochodziło również do samosądów, obciążają one jednak głównie żołnierzy sowieckich. Na zachodnich ziemiach, gdzie nadal pozostała ludność niemiecka, dochodziło do licznych aktów zemsty ze strony ludności polskiej na niemieckich cywilach. Wydarzenia te zostały już częściowo opisane i nie dotyczą interesującego nas aspektu systemowego ścigania i karania zbrodniarzy niemieckich²⁷. W tym względzie najważniejszy będzie aspekt traktowania niemieckich zbrodniarzy w polskich więzieniach oraz w trakcie procesów.

Większość zbrodniarzy wojennych, którzy stanęli przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, skazano na karę śmierci. Od chwili aresztowania lub ekstradycji do Polski do wykonania wyroku przebywali oni w polskich więzieniach. Informacje o tym, jakie mieli tam warunki i jak byli traktowani przez polskich współwięźniów, strażników i władze więzienne są niepełne ze względu na niewielki zasób archiwalny. Akta więzienne, czasem również procesowe skupiają się przede wszystkim na aspektach proceduralnych, logistycznych, a w mniejszej mierze na warunkach więziennych. Analiza teczek osobowych z pobytu w więzieniu, dokumentacji ambulatoryjnej, ale również akt śledczych i procesowych pozwala na odtworzenie niektórych aspektów pobytu w więzieniu. Wszyscy opisywani przeze mnie oskarżeni przebywali najdłużej w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie, zatem dokumentacja tego więzienia śledczego będzie dla mnie podstawą do odtworzenia warunków więziennych.

Na podstawie analizy dokumentacji więziennej z Krakowa, gdzie osadzonych było aż 43 oskarżonych, można sformułować kilka wniosków²⁸. Z pewnością najważniejsi zbrodniarze niemieccy nie mieli w krakowskim więzieniu gorszych warunków niż polscy więźniowie skazani na podstawie dekretu sierpniowego²⁹.

²⁷ R. M. Douglas, *Wypędzeni. Powojenne losy Niemców*, Warszawa 2013; K. Bachmann (red.), *Przeprzeć za wypędzenie? O wysiedleniu Niemców po II wojnie światowej*, Kraków 1997; B. Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Warszawa 2000; W. Borodziej, *Kompleks wypędzenia*, Kraków 1998; A. Dziurok, P. Madajczyk, S. Rosenbaum (red.), *Die deutsche Minderheit in Polen und die kommunistischen Behörden 1945–1989*, Paderborn 2017.

²⁸ W krakowskim więzieniu przy ul. Montelupich przebywali wszyscy oskarżeni w procesie załogi obozu Auschwitz, łącznie z R. Hösem. Teczki więzienne, zawierające całą dokumentację związaną z pobytem w więzieniu, kartę ambulatoryjną, dokumentację z przebiegu procesu oraz korespondencję prywatną, zob. Archiwum IPN w Krakowie (dalej: AIPN Kr) AIPN Kr 425/1–704.

²⁹ Bardzo cennym źródłem jest list Friedricha Sieberta (szef głównego wydziału spraw wewnętrznych GG w latach: październik 1939–kwiecień 1940 oraz luty 1942–styczeń 1943 do wdowy po Albercie Weh. Siebert został skazany 19 lipca 1948 r. na karę 12 lat więzienia, w 1956 po amnestii wrócił do Niemiec. W liście z 15 lutego 1957 r. opisał warunki swojego pobytu w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie.

Warunki w więzieniach regulowała instrukcja w sprawie regulaminu więziennego wydana 11 czerwca 1945 r. przez Dyrektora Departamentu Więziennictwa i Obozów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego³⁰. Opierała się ona w rzeczywistości na regulaminie z 1931 r., zmiany dotyczyły przede wszystkim kwestii posług religijnych, które zostały drastycznie ograniczone. Jak wynika z raportów kontrolnych WUBP w Krakowie, w wielu więzieniach nie przestrzegano instrukcji, która regulowała wszystkie istotne dla więźniów aspekty pobytu w więzieniu.

Wiele ogólnych informacji dotyczących osadzonych Niemców otrzymujemy z dwóch wiarygodnych źródeł sporządzonych przez osadzonych, ale już po wyjściu z więzienia. Pierwsze to list Friedricha Sieberta, szefa głównego wydziału spraw wewnętrznych GG od października 1939 do kwietnia 1940 oraz od lutego 1942 do stycznia 1943 do wdowy po Albercie Weh³¹. Siebert został skazany 19 lipca 1948 r. na karę 12 lat więzienia, w 1956 po amnestii wrócił do Niemiec. W prywatnym liście z 15 lutego 1957 r. opisał warunki pobytu w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie. List został napisany przez Sieberta po wyjściu na wolność, więc wydaje się być wiarygodnym źródłem.

Drugim dokumentem jest raport niemieckiego więźnia (nieznanego nazwiska), sądownego za zbrodnie dokonane przez Waffen SS, który po odbyciu kary 6 lat pozbawienia wolności opuścił to więzienie i wyjechał do Niemiec. Jego relacja zapisana została w raporcie CIA z 1953 r. pt. *Life And Conditions In Montelupich Prison*³².

Friedrich Siebert, opisując pobyt w więzieniu, podkreślał przede wszystkim niewystarczające racje żywnościowe, wskutek czego wielu więźniów bardzo schudło³³. Zaletą była czystość w celach, o którą oczywiście musieli dbać więźniowie. Jak podkreślał Siebert, Niemcy i Polacy byli traktowani w ten sam sposób, a zależał on od pojedynczych strażników lub oficerów dyżurnych. W jego relacji pada jednak jednoznaczne stwierdzenie: *żaden z Niemców na oddziale nie został pobity, ale zdarzały się czasem poszturchiwania, najczęściej gdy nie rozumiało się pytań strażnika*³⁴. Siebert wspomina, że najgorsza w więzieniu była beczynność i nuda, zwłaszcza, że strażnicy pilnowali, aby więźniowie nie

³⁰ A. Kwieciński, P. Pałaszewski, *Kształtowanie się polskiego modelu wykonywania tymczasowego aresztowania w latach 1945–1969*, Nowa kodyfikacja prawa karnego, tom XXXII, Wrocław 2014, s. 83–84.

³¹ Dr Albert Weh był szefem urzędu do spraw ustawodawstwa Generalnego Gubernatorstwa (Amt für Gesetzgebung).

³² Raport CIA oparty na relacji Niemca b. żołnierza Waffen-SS i więźnia Centralnego Więzienia w Krakowie przy ul. Montelupich – maszynopis w języku angielskim pt. *Life And Conditions In MONTELUPICH Prison, ITEM O. 09439/53 JU 18 Sept I/11247 POLAND*.

³³ *Verhältnisse im Gefängnis Montelupich, August 47–Juli 48*, Bundesarchiv Berlin, Bühler R52 II 256a, k. 21.

³⁴ Tamże, k. 21.

komunikowali się poza celami. Otrzymywali pocztę, ale paczek już nie, choć z listów wynikało, że wielokrotnie je do nich wysyłano.

W pismach do władz więzienia Niemcy nie skarżyli się na przepełnienie cel ani na złe traktowanie przez strażników więziennych³⁵. Nie znaczy to, że takie nadużycia nie miały miejsca, szczególnie ze strony strażników. Wspominał o tym Höss we wspomnieniach – skarżył się na niedożywienie i brutalne traktowanie przez strażników więziennych³⁶.

Osadzeni byli często w pojedynczych celach lub razem z innymi Niemcami. Oddział, w którym przebywali, był odseparowany od reszty więzienia żelaznymi drzwiami, a więźniowie dzień i noc byli pod obserwacją strażników³⁷. W relacjach polskich więźniów zdarzają się wzmianki o wspólnych celach z Niemcami, często wieloosobowych³⁸. Obecnie ciężko zweryfikować takie informacje, wydaje się jednak, że nawet jeśli osadzano Niemców razem z Polakami, to w przypadku więźniów VIP taka praktyka była raczej incydentalna i wywołana koniecznością (brak miejsca). Najważniejsi więźniowie sądzeni byli przez Najwyższy Trybunał Narodowy, a rozprawy te miały często charakter międzynarodowy.

Cele wyposażone były standardowo: taboret, stół, drewniana prycza z sienikiem. W celach często były piece, ale palono w nich skromnie. W napisanych odręcznie po polsku skargach (zapewne pisanych przy pomocy polskich współwięźniów, na co wskazuje podpis więźnia, który najczęściej wyraźnie różni się charakterem pisma od polskiego tekstu) więźniowie niemieccy najczęściej zwracali uwagę na panujące w celi zimno (m.in. Hans Aumeier, Ernst Boepple, Amon Göth)³⁹ a także prosili o wydanie z depozytu więziennego ciepłych ubrań. Prośby te najczęściej rozpatrywano pozytywnie, o czym świadczą odręczne adnotacje naczelnika więzienia.

Najwięcej skarg na warunki więzienne wniósł Hans Aumeier, który pisał o złym samopoczuciu z powodu zimna w celi, niedożywieniu i braku spacerów na świeżym powietrzu oraz samowoli (Willkür) współwięźniów. Jego pisma nie mają charakteru prośby, lecz raczej odzwierciedlają irytację więźnia z powodu

³⁵ Poza złośliwościami, jak np. częste włączanie światła nocą; *Verhältnisse im Gefängnis Montelupich...*

³⁶ R. Höss, *Wspomnienia*, s. 173; Höss miał pojedynczą celę, chroniono go w ten sposób przed innymi więźniami.

³⁷ *Verhältnisse im Gefängnis Montelupich...*

³⁸ M.in. relacja Edwarda Kurtyki, „Wiadomości Bocheńskie”, jesień–zima 2004 r.

³⁹ Hans Aumeier – zastępca komendanta Hössa w obozie Auschwitz, skazany przez NTN na karę śmierci w procesie załogi tego obozu; wyrok wykonano 22 XII 1947 r. AIPN Kr 425/12. Ernst Boepple – sekretarz stanu w Generalnym Gubernatorstwie; studiował w Tybindze, Oksfordzie, Paryżu i Londynie, doktor filozofii; skazany na karę śmierci, wyrok wykonano 15 XII 1950 r. AIPN Kr 425/53. Amon Göth – komendant obozu pracy w Płaszowie, skazany na karę śmierci, wyrok wykonano 13.08.1946 r. AIPN Kr 425/138.

złych warunków⁴⁰. W reakcji na skargi Aumeier został przebadany przez lekarza więziennego, który orzekł (wpis do karty ambulatoryjnej), że jego stan zdrowia jest dobry i wykluczył niedożywienie. Jedynym udokumentowanym przypadkiem pobicia więźnia jest sprawa Marii Mandl, która była ekstradowana do Polski przez Czechy. W polskiej dokumentacji, w karcie ambulatoryjnej, znajduje się następująca notatka: *pobita przez Czechów, sińce na nosie, koło ucha, na brodzie i szyi, bóle w krzyżach. Pluje krwią. Podobno*⁴¹.

W dokumentacji więziennej można również znaleźć wiele odręcznych próśb więźniów niemieckich o zezwolenie na prowadzenie pamiętnika, wydanie tytoniu (m.in. Göth) lub książek z depozytu. Najczęściej jednak prosili o dostarczenie kartek i ołówka, aby pisać listy do najbliższych lub przygotowywać się do procesu. Władze więzienia spełniły m.in. prośbę skazanego na śmierć Wilhelma Haasego⁴² i zgodziły się na przeniesienie go do celi z innym Niemcem oraz dostarczenie mu szachów.

Na zapewnienie oskarżonym odpowiednich warunków zwracali uwagę także prawnicy. W piśmie pierwszego prokuratora NTN, dr. Tadeusza Cypriana, do prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie czytamy (pisownia oryginalna): *więźniowie: Dr. Jozef Buhler, Dr. Kurt Ludwik Burgsdorf, Rudolf Höß, Amon Goeth [...] sądzeni będą przez Najwyższy Trybunał Narodowy i na rozprawach przeciwko nim będą niewątpliwie obserwatorzy zagraniczni, uważam za celowe, aby kondycja wymienionych więźniów zarówno fizyczna, jak i moralna była jak najlepsza podczas rozprawy. Wobec powyższego proszę o spowodowanie w Zarządzie Więzienia, aby wymienionym dano możliwość czytania obojętnych książek w języku niemieckim, z wyłączeniem dzienników, dalej aby dano im możliwość spisywania swoich pamiętników czy obrony przez dostarczenie im stołu, krzesła, papieru, ołówka i starano się, aby wymienieni nie zaniedbywali się w higienie (czysta bielizna, spacer)*⁴³. W dokumentacji Josefa Bühlera zachowało się z kolei pismo Jana Sehna, przewodniczącego Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Krakowie, który apelował o wydanie oskarżonemu z depozytu zdjęć żony i dzieci⁴⁴.

⁴⁰ AIPN Kr 425/12 (teczka więzienna Hansa Aumeiera).

⁴¹ Maria Mandl (Mandel) – z pochodzenia Austriaczka, nadzorczyńni oddziału żeńskiego w KL Auschwitz; skazana przez NTN na karę śmierci w procesie załogi tego obozu, wyrok wykonano 24 I 1948 r. AIPN Kr 425/351.

⁴² Wilhelm Haase – SS-Sturmabführer, likwidator getta żydowskiego w Krakowie; skazany na karę śmierci, wyrok wykonano 23 maja 1952 r. AIPN Kr 425/189 – w tezcze więziennej wielokrotnie używana jest błędna wersja nazwiska: Hasse, również imię widniejące na tezcze jest zdrobnieniem imienia Wilhelm: Willi).

⁴³ AIPN Kr 425/138 (teczka więzienna Amona Götha), k. 31.

⁴⁴ Josef Bühler – szef urzędu Generalnego Gubernatorstwa, zastępca Hansa Franka; skazany przez NTN na karę śmierci, wyrok wykonano 21 VIII 1948 r. AIPN Kr 425/63.

Zbrodniarze wojenni osadzeni w polskich więzieniach byli pod stałą kontrolą lekarską. Do cel co tydzień przychodził lekarz, *był to Żyd, który miał polskie nazwisko, bardzo dobrze mówił po niemiecku. Jego zachowanie było bez zastrzeżeń*⁴⁵. Większość teczek więziennych zawiera karty ambulatoryjne, w których zostały odnotowane dolegliwości więźniów, diagnozy lekarskie i oceny stanu zdrowia. Najczęściej wymieniano choroby płuc, w tym gruźlicę. Ciała więźniów niemieckich, na których wykonano wyrok śmierci oraz tych, którzy zmarli na skutek chorób, były transportowane do Zakładu Anatomii Opisowej Uniwersytetu Jagiellońskiego (pisma z prośbą o przyjęcie ciał często były opatrzone klauzulą ściśle tajne)⁴⁶.

Więźniowie mogli prowadzić prywatną korespondencję, choć jej częstotliwość była ograniczona, m.in. poprzez dostępność materiałów piśmienniczych. Listy przychodzące i wychodzące z więzienia były cenzurowane. Wiele z nich nie dotarło do adresatów (co wynika z lektury korespondencji), a te pożegnalne (m.in. przed wykonaniem kary śmierci) w ogóle nie były wysyłane – oryginały znajdują się w dokumentacji więziennej. Więźniowie korespondowali przede wszystkim z najbliższą rodziną. Wiele listów w dokumentacji więziennej została napisana przez żony i dzieci osadzonych. Czytając tę korespondencję, która niewątpliwie wymaga dokładniejszej analizy, można zauważyć kilka powtarzających się wątków. Znajdziemy tu informacje dotyczące życia rodzinnego (np. trudnych warunków codziennej egzystencji), pełne czułości wyznania miłości, wyrazy przywiązania a także fragmenty świadczące o głębokiej wierze w niewinność oskarżonych oraz nadziei (czasem wręcz pewności) na powrót mężów i ojców do domu⁴⁷. Do kilku listów zostały dołączone pozdrowienia od dzieci, ich rysunki, rzadko zdjęcia. W paru listach pożegnalnych (niewysłanych do rodzin) oskarżeni pisali, że są niewinni i bez poczucia winy idą na śmierć. Wyjątkiem był Rudolf Höss, który w czasie procesu przeszedł wewnętrzne nawrócenie

⁴⁵ *Verhältnisse im Gefängnis Montelupich...*, k. 22.

⁴⁶ Ciekawe informacje na temat losu ciał po wykonaniu wyroków zob. S. Kobiela, *Proces załogi KL Auschwitz-Birkenau w Krakowie 1947 r.*, cz. 4, „Wiadomości Bocheńskie” 2009, nr 1 (30), s. 20–21; tenże, *Tajemnice lekarza. Wywiad z Jerzym Ludwikowskim*, tamże, 1996, nr 4 (31), s. 11–13, 21–25.

⁴⁷ W liście do Hermanna Kirschnera jego żona pisze: „Lieber Hermann sei getrost und versage nicht. Du hast ja keine Schuld. Wir sind alle unglücklich geworden durch diesen elenden Krieg. Wenn doch die Menschen aller Völker endlich vernünftig werden möchten, die ganze Christenheit betet täglich darum” („Drogi Hermannie, nie martw się i nie załamuj. Przecież nie jesteś winny. Staliśmy się wszyscy nieszczęśliwi przez tę niegodziwą wojnę. Kiedyż w końcu wszystkie narody zechcą zmądrzeć, cały chrześcijański świat codziennie się o to modli” – tłumaczenie J. L.). Hermann (w teście więziennej błędnie: Herman) Kirschner – członek załogi obozu Auschwitz, skazany przez NTN na karę śmierci w procesie załogi obozu, wyrok wykonano 24 I 1948 r. AIPN Kr 425/221.

w sensie religijnym, ale też w sensie przewartościowania idei, którym służył⁴⁸. Warto wspomnieć, że wiarygodność czy nawet szczerść wyznań Hössa jest podważana przez niektórych zachodnich historyków. Porównując metody śledczych w procesie Dachau oraz norymberskim, niejako *per analogiam* twierdzą, iż opis prawie idyllicznych warunków więziennych oraz humanitarnego traktowania przez polski wymiar sprawiedliwości i strażników więziennych został wymuszony przez złożone mu obietnice albo innego rodzaju działania (tortury fizyczne lub psychiczne)⁴⁹.

Ze wspomnień polskich więźniów politycznych wynika, że więźniów niemieckich wykorzystywano do sprzątania po egzekucjach (m.in. pakowali ciała do worków i wynosili je we wskazane miejsce). Często byli obecni przy wykonywaniu wyroku na innych więźniach. Biorąc pod uwagę, że zostali skazani na karę śmierci, z pewnością nie było to dla nich łatwym przeżyciem. Na przykład Ernst Boepfle, zastępca sekretarza stanu w Generalnym Gubernatorstwie, był świadkiem egzekucji ks. Władysława Gurgacza, kapelana Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej i dwóch żołnierzy tej formacji⁵⁰.

Warto wspomnieć o wielokrotnych rozmowach oskarżonych Amona Götha, Rudolfa Hössa, Josefa Bühlera oraz Kurta Burgsdorfa z prof. Stanisławem Batawiał, polskim kryminologiem, lekarzem psychiatrą i prawnikiem⁵¹. Badał on oskarżonych pod kątem zdrowia psychicznego, cech charakterologicznych, motywacji ich czynów⁵². W formie publikacji niestety dostępna jest jedynie analiza psychologiczna Rudolfa Hössa.

⁴⁸ *Autobiografia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1990, s. 182.

⁴⁹ Warto zwrócić uwagę, że oceny takie formują przede wszystkim autorzy podważający skalę i zakres zbrodni niemieckich, często również negujący Holocaust, patrz m.in. A. R. Butz, *Der Jahrhundertbetrug*, Richmond 1977, s. 163; W. Stäglich, *Der Auschwitz Mythos. Legende oder Wirklichkeit*, Tübingen 1979, s. 176, 260; szerzej to zagadnienie omawia T. Bastian, *Auschwitz und die „Auschwitz-Lüge“: Massenmord, Geschichtsfälschung und die deutsche Identität*, Bundeszentrale für politische Bildung, 2016.

⁵⁰ D. Golik, F. Musiał, *Władysław Gurgacz. Jezuita wyklęty*, Kraków 2014, s. 118; R. Harwood, *Der Nürnberger Prozeß – Methoden und Bedeutung*, Richmond 1977, s. 22.

⁵¹ S. Batawiał, *Rudolf Höss, komendant obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1951, t. 7, s. 9–58; szerzej zob. J. Lubecka, *Unde malum? Badania psychologiczne zbrodniarzy niemieckich po 1945 r.*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2013, nr 37, s. 5–21.

⁵² Podobne badania były przeprowadzane przez Amerykanów, prowadził je głównie Gustav M. Gilbert i Leon Goldensohn (w trakcie procesu norymberskiego; Gilbert również w trakcie procesu załogi Dachau). Również w trakcie procesu Eichmanna badał go izraelski psychiatra Istvan S. Kulcsar; szerzej patrz: J. Lubecka, *Zrozumieć nazistę. Wątki racjonalizacji i zrozumienia zachowania zbrodniarzy nazistowskich w powojennych procesach i badaniach psychologicznych* [w:] P. Pleskot (red.) *Wina i kara. Społeczeństwa wobec rozliczeń zbrodni popełnionych przez reżimy totalitarne w latach 1939–1956*, Warszawa 2015, s. 129–150.

Zanim jednak Höss trafił do Polski, był przesłuchiwany w Norymberdze przez amerykańskiego psychologa Gustawa Martina Gilberta⁵³. Pierwsze wrażenie dr Gilbert zawarł w jednym zdaniu: *W tym apatycznym, niskim mężczyźnie nie było nic, co pozwalałoby przypuszczać, że ma się do czynienia z największym mordercą, jaki kiedykolwiek żył na świecie*⁵⁴. Höss był człowiekiem beznamietnym i apatycznym, nie nabrał zaufania do dra Gilberta – w Norymberdze było na to zbyt mało czasu.

Ostateczna diagnoza Gilberta dotycząca Rudolfa Hössa: *zimny, nieobecny duchem schizoid, bezkrytycznie akceptuje ideologię, mechanicznie postępuje po linii najmniejszego oporu w psychopatycznej społeczności*⁵⁵. Gilbert zanotował, że Höss nie czuł osobistej winy, uważał się za ofiarę systemu, któremu, jak sam przyznał, fanatycznie wierzył, a przez który został zdradzony. W Polsce, gdzie miał być sądzony, Rudolf Höss został osadzony w krakowskim więzieniu przy ul. Montelupich, tam właśnie badał go prof. Stanisław Batawia, który wspomina, że postawił sobie jedno zasadnicze pytanie: *Czy komendant największego hitlerowskiego obozu zagłady mógł być człowiekiem normalnym psychicznie? Czy jest możliwe, aby jego działalność mogła wynikać z pobudek nie patologicznej natury?*⁵⁶.

Miał do dyspozycji więcej czasu niż prof. Gilbert – odbył z komendantem Auschwitz wiele rozmów (niektóre trwały nawet 5 godzin) i przeprowadził testy psychologiczne. Zeznania Hössa Batawia ocenił ostatecznie jako zgodne w zasadniczych kwestiach z prawdą, podkreślił też, że ich relacje zmieniały się w czasie. Na początku Höss tylko odpowiadał na pytania, z czasem sam zaczął mówić. *Był nieśmiały, wrażliwy, wszystko to nie harmonizowało z typową postacią komendanta hitlerowskiego obozu koncentracyjnego, jaką wyobrażnia nasza kojarzy sobie ze słowem Oświęcim*⁵⁷. Z relacji Batawii wyłania się obraz człowieka bez namietności, bez własnych ambicji, człowieka spokojnego i rzeczowego. Wręcz pedantycznego. Höss wielokrotnie poprawiał swoje zeznania i relacje świadków, dodając szczegóły, nawet jeśli pogrążały go one jeszcze bardziej. Na pytanie Gilberta o funkcjonowanie komór gazowych, szczególnie ich wydajności, Höss odpowiedział: *Nie, nie liczy pan poprawnie. Samo zabijanie zabierało mniej czasu. Można było pozbyć się dwóch tysięcy ludzi w ciągu pół godziny, ale palenie zwłok zabierało cały pozostały czas. Zabijanie było proste; nie potrzeba było nawet strażników, aby skierować ich do komór; po prostu wchodziłi, spodziewając*

⁵³ G. M. Gilbert badał również wszystkich oskarżonych w procesie norymberskim.

⁵⁴ G. M. Gilbert, *The Psychology of Dictatorship: Based on an Examination of the Leaders of Nazi Germany*, New York 1950, s. 250; cyt. za: M. Deselaers, *Bóg a zło*, Kraków 1999, s. 231.

⁵⁵ M. Deselaers, *Bóg a zło...*, s. 230.

⁵⁶ S. Batawia, *Rudolf Höss*, s. 26.

⁵⁷ Tamże, s. 27.

*się, że idą pod prysznic, ale zamiast wody puszczaliśmy gaz. Cała sprawa posuwała się bardzo szybko*⁵⁸.

Według profesora Höss był człowiekiem o zupełnie przeciętnej inteligencji, *kochał zwierzęta, lubił małe dzieci, łatwo przywiązywał się do ludzi*⁵⁹. Jego bezwzględne posłuszeństwo rozkazom Batawia przypisywał apodyktycznemu ojcu, który w małym dziecku stłumił indywidualizm, wzmocnił nieśmiałość i introwertyczne zachowania, wpoił absolutne posłuszeństwo wobec rodziców, nauczycieli, księży. Cechy te zostały później wzmocnione przez szkolenia dla esesmanów, które Batawia nazywa tresurą, a które miało na celu wyrobienie właściwych reakcji na rozkaz przełożonych. *Zrozumienie psychiki esesmańskiej możliwe jest właściwie bardziej na podstawie znajomości praw fizjologii wyższych czynności układu nerwowego, aniżeli na gruncie rozważań czysto psychologicznych. Osłabiano w nich samodzielne krytyczne myślenie, zdolność hamowania tendencji agresywnych za pośrednictwem poczuć etycznych*⁶⁰. Ideologia narodowosocjalistyczna sprzyjała degradacji intelektu. A jednak Höss źle znosił kierowanie obozem koncentracyjnym, ale bał się przyznać do tej słabości. Profesorowi powiedział: *rozumiem na czym polegało to zło. Ostateczną diagnozę sformułował Batawia następująco: sam niezdolny do osobistego znęcania się nad ofiarami, niechętny nawet do brania udziału w polowaniach na zające z nagonką, stał się zbrodniarzem, który kierował masową zagładą dzieci i kobiet [...], bezgranicznie oddany sprawie, tylko słuchał i działał zgodnie z rozkazami, bardziej typ robota aniżeli żywego człowieka*⁶¹.

Przyczyn przemiany spokojnego i niegroźnego Rudolfa Hössa w mordercę, mającego na sumieniu setki tysięcy ofiar, Batawia upatruje w wydarzeniach historycznych i określonym środowisku społecznym, z którym związany był jego los: *Z czasem odbywała się metamorfoza tej społecznie niegdyś nieszkodliwej jednostki w określony typ mentalności faszystowskiej. [...] Najpierw prekursorzy hitleryzmu, a potem ideologia narodowo – socjalistyczna przekształciły młodocianego Rudolfa Hössa, obdarzonego żywymi poczuciami etycznymi, w przestępcę niespotykanej miary, który wiernie służąc fałszywej i zbrodniczej ideologii, utonął w otchłani przestępstw hitlerowskich*⁶². Prof. Batawia badał Hössa pod kątem stanu emocjonalnego i stwierdził: *nie nienawidził prawdziwie ani Żydów, ani komunistów, ani przestępców politycznych, ani nawet pospolitych przestępców.*

⁵⁸ M. G. Gilbert, *Dziennik norymberski...*, s. 285.

⁵⁹ S. Batawia, *Rudolf Höss*, s. 30.

⁶⁰ Tamże, s. 40.

⁶¹ Tamże, s. 12.

⁶² Tamże, s. 57.

Wierzył głęboko i bezkrytycznie w słuszność ideologii narodowo-socjalistycznej, która nakazywała zwalczać wrogów całą bezwzględnością [...]. Ta wiara, to głębokie przeświadczenie były dostatecznie silne, aby kierować jego postępowaniem bez uczucia nienawiści⁶³. W tym aspekcie Höss był wyjątkiem, który w tym względzie nie uległ indoktrynacji szkoły Theodora Eickego. Na pytania prof. Batawii, czy nie przyszło mu na myśl, żeby zrezygnować z funkcji komendanta, odpowiadał, że dostał do wykonania rozkaz i musiał go wykonać, a poza tym jak dodał: *odmowa taka w niczym nie wpłynęłaby na przebieg całej akcji, bo moje miejsce zająłby kto inny i zagłada zostałaby przeprowadzona i tak, zgodnie z uprzednio dokładnie opracowanym planem*⁶⁴. Batawia podkreślił jednak, że Hössa różniła od innych zbrodniarzy wojennych jedna zasadnicza i wyjątkowa rzecz: mimo uznania bezwzględnej konieczności wykonywania rozkazów, uważał, że sam fakt ich wykonywania nie zwalniał go od odpowiedzialności, choć, jak już wyżej wspomniano, nie czuł się osobiście winnym zbrodni.

Czas sprawowania funkcji komendanta Auschwitz (4 maja 1940–1 grudnia 1943) Höss wspominał jako bardzo ciężki dla siebie: *Prawda, że mojej rodzinie było w Oświęcimiu dobrze – napisał Höss w Autobiografii – każde życzenie mojej żony i dzieci było spełniane. Dzieci mogły swobodnie szaleć do woli. Żona moja żyła wśród kwiatów jak w raju, ale w innym miejscu pisze: nie mogłem wytrzymać w serdecznej atmosferze rodzinnej; stojąc nocą na dworze przy transportach, przy komorach gazowych, przy płomieniach, często myślałem o mojej żonie i dzieciach [...]. Gdy widziało się kobiety z dziećmi idące do komór gazowych, mimo woli myślało się o własnej rodzinie. Od chwili rozpoczęcia akcji masowej zagłady nigdy nie zaznałem szczęścia*⁶⁵.

* * *

Opisane powyżej przypadki traktowania niemieckich jeńców i osadzonych są jedynie studiami przypadków, które ukazują jak niejednoznaczne i często odbiegające od przepisów prawa międzynarodowego były metody śledcze oraz warunki, w jakich przebywali osadzeni. Znaczna nieufność aliantów zachodnich wobec nowych władz polskich i polskiego systemu sądownictwa w latach powojennych nie zawsze była uzasadniona, co więcej często doświadczeni śledczy zachodni (brytyjscy, amerykańscy) wobec ogromu zbrodni dopuszczali się niedozwolonych metod śledczych. Jednoznacznie jednak trzeba stwierdzić, że przypadki nadużyć a nawet wymuszania zeznań torturami nie podważają

⁶³ Tamże, s. 47.

⁶⁴ Tamże, s. 50.

⁶⁵ Tamże, s. 113.

wiarygodności procesów powojennych (zarówno aliantów zachodnich, jak i polskich). O ile zrozumiałe, choć nieusprawiedliwione jest zachowanie pojedynczych żołnierzy, którzy w odruchach zemsty reagowali agresywnie wobec jeńców niemieckich, o tyle problematyczny pozostaje fakt udziału państw akceptujących niedozwolone metody śledcze.

